

Agnieszka Gralewicz: Ernest Renan – Marek Aureliusz i koniec świata antycznego

Renan twierdził, że Marek Aureliusz z pewnością znał wielu chrześcijan. Miał spośród swoich sług kilku z nich, ale nie odczuwał do nich szacunku. Ten rodzaj zjawisk nadprzyrodzonych, który stanowił podstawę chrześcijaństwa, był dla niego antypatyczny. Wydaje się, że nie zapoznał się z żadnym z tekstów ewangelicznych, a imię Jezusa mogło być mu nieznane – pisze Agnieszka Gralewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Renan. Pożegnanie z epifanią”.

W 1851 roku katedra języka hebrajskiego w College de France zwolniła się i Ernest Renan ubiegał się o to stanowisko. Prezydent Ludwik III Bonaparte nie chciał ryzykować utraty poparcia katolików, składając oficjalnie Biblię w ręce Renana, zdeklarowanego niewiernego. Zamiast tego zaproponował uczonemu misję na Wschód w poszukiwaniu fenickich antyków. Renan zgodził się i w październiku 1860 roku w towarzystwie siostry popłynął z wyprawą. Rok później wrócił sam. Wyniki ekspedycji były znikome, ale francuski historyk nosił w teczce rękopis, który jego zdaniem przewyższał wszystko, co mógł znaleźć na Wschodzie – podczas swoich wędrówek napisał *Vie de Jesus*[1], które było pierwszym tomem szerszego projektu *Histoire des origines du christianisme*. Na tę historię składa się także ostatni tom *Marc-Aurèle et la fin du monde antique*.

Zdaniem Renana dzień śmierci Marka Aureliusza można uznać za decydujący moment, w którym dokonał się upadek starej cywilizacji. Skoro Marek Aureliusz – filozof na tronie – nie mógł ocalić świata, kto go zbawi? Śmierć cesarza otworzyła pole dla ignorantów i szaleńców. Jego dobroć okazała się niewystarczająca do wygnania nieszczęścia, które powstało tuż po jego śmierci. Zły rząd, który nastąpił, zwiastował upadek cnoty i rozumu oraz triumf głupoty[2].

Zdaniem Renana nigdy wcześniej problem szczęścia ludzkości nie był wprowadzany w życie z taką konsekwencją i determinacją jak za czasów Marka Aureliusza. Ideał Platona został zrealizowany: światem rządili filozofowie. Wyszydzana przez dwieście lat przez brutalnych Rzymian filozofia grecka zatriumfowała. Filozofów – dawnych mistrzów – cesarz ten obdarzał honorami, wznosił im posągi, umieszczał ich podobizny wśród swoich larów, a w rocznicę ich śmierci udawał się złożyć ofiarę na ich grobie. Konsulat, dotychczas zarezerwowany dla rzymskiej arystokracji, został zawłaszczony przez retorów i filozofów[3].

Renan wskazywał, że ta nagła łaska, udzielona przez imperatora filozofom – klasie ludzi, w której mieszały się znakomici i godni pogardy – doprowadziła do wielu nadużyć. Ze wszystkich stron świata Marek Aureliusz sprowadził wybitnych filozofów. Renan malowniczo opisuje, że wśród dumnych żebraków, ubranych w podarte płaszcze, trafiła się niejedna miernota, niejeden szarlatan. Tych parweniuszy oskarżano o chciwość, obżarstwo, impertynencję. Ich rozczochrane włosy, brody, paznokcie były przedmiotem kpin, a próżność tych ludzi często potwierdzała te żarty[4].

W tamtym czasie dominowała filozofia o charakterze moralnym, a nie naukowym opartym o badania. Filozofom często powierzano funkcje kapłańskie w swoich miastach. W ocenie Renana, pozostającemu pod wpływem pozytywizmu, stoicyzm, który tak silnie przyczynił się do „poprawy dusz”, był za słaby wobec przesądów – podniósł serca, a nie umysły. Niewielu było prawdziwych uczonych. Jego zdaniem nawet Galen nie był umysłem „pozytywnym” – przyznawał się do wiary w sny i wyznawał wiele ówczesnych przesądów. Wschód został zalany chimerami, a na prowincji wszystkie szaleństwa mogły zyskać naśladowców[5].

W opinii Renana, postęp intelektualny w żaden sposób nie odpowiadał postępowi społecznemu. Przywiązanie do religii państwowej podtrzymywało jedynie przesady i uniemożliwiało ustanowienie dobrego szkolnictwa publicznego. Nie była to jednak wina cesarza. Robił, co mógł. Cel, jaki miał na myśli, ulepszenie ludzi, wymagał stuleci. Chrześcijaństwo miało przed sobą te wieki, ale już nie imperium Marka Aureliusza[6]. Renan uważał Jezusa przede wszystkim za człowieka. Jednocześnie, świadomie lub nieświadomie, traktował o nim jako o kimś więcej niż człowieku lub jako o kimś, kto dokonał czegoś, czego człowiek nie mógł uczynić. Twierdził, że Ewangelie są częściowo legendarne, jako że zawierają wiele opisów nieprawdopodobnych, cudów i zjawisk nadprzyrodzonych. Jednocześnie podkreślał, że te niezwykłości nie wpływają na prawdziwość prawdopodobnych zdarzeń zawartych w tych pismach[7].

Ten wybitny uczyony krytykował Ewangelie ze scjentyistycznego punktu widzenia. W jego ocenie oczywistością jest, że „metafizyka” wypełniająca dyskursy Jana była pełnym mistycyzmu zniekształceniem,

niemającym nic wspólnego z ludzkim, człowieczym charakterem Jezusa. Przyjście Chrystusa opóźniało się z jakiegoś niewyjaśnionego powodu, ubóstwo i pokora stały się dokuczliwe, a natura ludzka zaczęła dochodzić do głosu, stąd z dystansu czasowego poczęto spisywać wcześniej głoszone nauki[8].

Renan wskazywał, że filozofia, która tak głęboko zawładnęła sercem Marka Aureliusza, była wrogo nastawiona do chrześcijaństwa. Na ogół klasa greckich pedagogów była przeciwna nowemu kultowi. Donosy na chrześcijan pochodziły często od sumiennych nauczycieli, którzy uważali się za zobowiązanych do ochrony powierzonej im opiece młodzieży przed niedyskretną propagandą, przeciwną poglądom ich rodziny. Żydzi i chrześcijanie byli dla nich ludźmi bezbożnymi, zaprzeczającymi bogom, wrogami społeczeństwa, zakłócającymi spokój rodzinny, intrygantami. Ludzie tacy jak Galen, umysły raczej praktyczne niż filozofowie czy retorzy, okazywali mniej stronnictwa i bez zastrzeżeń wychwalali czystość, surowość, łagodną moralność nieszkodliwych „sekcjarzy”, których oszczerstwa zdołały przekształcić w odrażających złoczyńców[9]

Francuski badacz twierdził, że Marek Aureliusz z pewnością znał wielu chrześcijan. Miał spośród swoich sług kilku z nich, ale nie odczuwał do nich szacunku. Ten rodzaj zjawisk nadprzyrodzonych, który stanowił podstawę chrześcijaństwa, był dla niego antypatyczny. Wydaje się, że nie zapoznał się z żadnym z tekstów ewangelicznych, a imię Jezusa mogło być mu nieznane. Niemniej, tym, co uderzyło cesarza jako stoika, była odwaga męczenników, atmosfera triumfu, ich sposób spontanicznego zmierzania na spotkanie śmierci. Ta brawura przeciw prawu wydała mu się niepokojąca, jako głowa państwa widział w tym

niebezpieczeństwo. Stoicyzm uczył przecież, by nie szukać śmierci, ale ją znosić. Te rozmyślnie śmierci wydawały się czcigodnym moralistom nierozsądne[10].

Renan wskazywał, że Marek Aureliusz niczego nie zmienił w regułach ustanowionych wobec chrześcijan. Prześladowania były konsekwencją fundamentalnych zasad imperium[11] i osiągnęły taki stopień nasilenia, jakiego nie miały dotychczas. Powiedzieć: „Jestem chrześcijaninem” oznaczało podpisać zeznanie, którego konsekwencją mógł być wyrok śmierci. Terror stał się stałym stanem życia chrześcijanina, a ze wszystkich stron dochodziły donosy[12].

Tego wybitnego XIX-wiecznego historyka zasmucił taki stan rzeczy. Wskazywał, że nikt nie cierpi z tego powodu bardziej niż prawdziwy przyjaciel filozofii. Ale cóż począć?[13] Nie można być jednocześnie sprzecznościami. Marek Aureliusz był bowiem Rzymianinem. Kiedy prześladował, zachowywał się jak Rzymianin. Renan spostrzegł, że sześćdziesiąt lat później cesarz tak dobroduszny, ale mniej oświecony niż Marek Aureliusz, Aleksander Sewer, wypełni program prawdziwego liberalizmu, nie zważając na żadną z rzymskich maksym. Zapewni całkowitą wolność sumienia, usunie ustawy ograniczające wolność zrzeszania się. Niemniej, Renan zaznaczył, że Aleksander Sewer zrobił to, ponieważ był Syryjczykiem, obcym tradycji imperialnej. Zawiódł jednak całkowicie w swoim przedsięwzięciu. Wszyscy wielcy odnowiciele rzymskich tradycji, którzy pojawią się po nim, m.in. Dioklecjan, powrócą do zasad ustanowionych i przestrzeganych przez Trajana czy Marka Aureliusza. Renan podsumowuje dość ironicznie, że całkowity spokój sumienia tych wielkich ludzi nie powinien nas dziwić

– najwyraźniej z absolutnym opanowaniem, w szczególności Marek Aureliusz, poświęcił świątynię na Kapitolu swojej ulubionej bogini, Dobroci[14]

W 1924 roku na łamach Katolickiego Przeglądu Historycznego wskazywano, że Ernest Renan pozostaje zagadką. Podziwiano bystrość jego umysłu, wielostronne zainteresowanie, dystans i obiektywizm. Zarazem piętnowano jego niechęć jako historyka do zaangażowania się w fundamentalne kwestie – miał rozproszyć prawdę w powszechnej neutralności i niejasnej obojętności[15]. Z pewnością takie oceny wynikały z zawodu, jako że ten wybitny uczyony porzucił katolicyzm i badał początki chrześcijaństwa z czysto antropologicznej perspektywy, nie będąc ani wrogiem, ani też przyjacielem religii.

Agnieszka Gralewicz

Fot. Jean-Pol Grandmont, CC BY-SA 3.0

Przypisy:

[1] A. Kaufmann, *Renan: The Man*, The Catholic Historical Review , 3(10)1924, s. 395.

[2] M. Protopapas-Marneli, *Érnest Renan et Marc-Aurèle: Sur la fin du monde antique*, Peitho. Examina Antiqua 1 (8) 2017, s. 409.

[3] E. Renan, *Marc-Aurèle et la Fin du monde antique (chapitre III. Le règne des philosophes)*, s. 34, w: *Histoire des origines du christianisme, t. 7- Marc Aurèle et la fin du monde antique*, ed. Calmann-Lévy, Paris 1882.

[4] Tamže, s. 35.

[5] Tamže s. 48.

[6] Tamže, s. 52.

[7] R. G. Ingersoll, *Ernest Renan*, *The North American Review*, 155(432)1892, s. 614.

[8] Tamže.

[9] E. Renan, *Marc-Aurèle et la Fin du monde antique (chapitre IV: Persécutions contre les chrétiens)*, s. 53, w: *Histoire des origines du christianisme, t. 7- Marc Aurèle et la fin du monde antique*, ed. Calmann-Lévy, Paris 1882.

[10] Tamže, s. 56.

[11] Tamže, s. 57.

[12] Tamže, s. 67.

[13] Tamže, s. 68.

[14] Tamže, s. 68.

[15] A. Kaufmann, *Renan: The Man*, The Catholic Historical Review ,
3(10) 1924, s. 398.